

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamę og
wiersza drobnego 3 str. (inzeracja)
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 72 marek 50 fen., w Państwie nie
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wł
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysła
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwiaz
ctwowe niemiecko-austriackie, należących do l
otowa. W innych krajach zaś tylko na żądanie
za których pośrednictwem (choćby nie było) można takie
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one

Agencja Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 72. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“
Behrenstr. 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlötte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleske-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 września.

Największy telegram donosi, że w kołach dyplomatycznych wiedeńskich zapewniają, iż wszystkie dotychczasowe usiłowania mocarstw, aby nakłonić W. Portę do wyrozumiałych warunków pokojowych, nie przyniosły pożądanego skutku. W innym zaś telegramie i to paryskim czytamy, iż wedle osiągniętych z Wiednia niezawodnych informacji wszystkie mocarstwa, wyłaczając Anglię, poleciły swoim przedstawicielom, aby starali się nakłonić W. Portę do zawarcia jak najprędzej zawieszenia broni, warunkującego zawarcie pokoju. To samo źródło zapewnia, że więcej jest jak prawdopodobnym, że W. Porta w czasie najkrótszym zastąpi dotychczasowego oporu. Wedle telegramu wiedeńskiego do National Zeitung W. Porta już przed 4 dniami zakomunikowała posłom zagranicznym następujące warunki pokojowe: Usunięcie księcia Milana z tronu, obsadzenie warowni serbskich, prawo wkraczania na każde terytorium Serbii, zakaz budowania na przyległościach fortec, prawo przetrzymywania Serbii kolejami tureckimi, odbudowanie spalonych domów tureckich kosztem Serbii, kontrybucja wojenna płatna ratami, niemniej niż corocznie.

Skoro posłowie orzekli jednomyślnie, iż warunki powyższe nie są w żadnym razie do przyjęcia, postanowiła W. Porta rozpocząć na nowo obrady a o rezultacie ich zawiadomienie bezzwłocznie dyplomacyą zamieszkaną w Carogrodzie. Tutaj, mówi dalej telegram wiedeński, toczą się właśnie układy z Rosją co do ostatecznej podstawy na wypadek, gdyby W. Porta upierała się przy bezwzględnych warunkach pokojowych. Wygląda, że Rosya dąży do wciągnięcia do programu dotychczasowej Bulgarii, na co nie zgadza się Austria. National Zeitung spodziewa się, że W. Porta widząc, iż wygórowane jej pretensje nigdzie nie znajdują poparcia, da się nakłonić do łagodniejszych warunków i że przy skądś swych żądań aż do punktu, gdzie będzie mogła liczyć na pewną poparcie przynajmniej jednej części mocarstw.

Rząd turecki w nowym znalazł się kłopotcie. Oto telegrafując z Carogrodu, iż dnia 11 bm. miał miejsce zamach na zamieszkałego tam wicekonsula greckiego, olimbroasa. Skutkiem tego wielkie między ludnością turecką zapanało wzburzenie, a posel grecki domagał się szybkiego zadośćuczynienia. Sądząc z telegramu, wydaje się, że pobudka do zamachu była względem politycznej, albo co pewniejsza, że był wyrazem owego nienawiści, jaką pała cała ludność muzułmańska do wrogu chrześcijańskiego. Przynajmniej Grecy zamierzali w Carogrodzie i posel helleński z tego na ten wypadek zapatrzyć się stanowiska, a rząd carogrodzki znajduje się skutkiem tego w nowym i wielkim jak na taką chwilę kłopotcie.

Po kilkudniowej przerwie dwie dziś z pola walki odbieramy depesze, jedną z Dubrownika, drugą z Biadogrodu. Pierwsza donosi, że podobno Danilgród, o którego zdobyciu przez wojska tureckie donosiły telefony, jest dotychczas ciągle jeszcze główną kwatery armii czarnogórskiej i że pod Klobukiem stacjonują od trzech dni Turcy bezustannie z Czarnogórcami utarczki. Rząd biadogrodzki zaś przysłał następujący telegram do dnia 12 bm.: Wczoraj usiłowały wojska tureckie prawym brzegu Morawy przekroczyć między Alcinaczem a Deligradem Morawę, zostały jednak po odparciu, jaka toczyła się na całej linii aż do godz. 7 1/2 wieczorem, na wszystkich punktach odparte.

Zapisać powyższą pomyślną dla Serbów wiadomość, nie możemy, naucej doświadczeniem nie nadmienić, iż pojmamy ją z wszelkimi zastrzeżeniami.

Z Austrii donoszą, iż skutkiem tureckiej inwazyi

do Czarnogóry wzrasta z dniem każdym liczba wychodźców szukających schronienia na terytorium austriackim. Władze tamtejsze w istotnym są kłopotcie, jak wyżywić bez zbytniego obciążania budżetu taką masę nieszczęśliwych.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zajmuje się obecnie, jak pisał z Petersburga, projektem przesiedlenia Bułgarów do Krymu. Na sprawę tę tym większą zwracają w stolicy carskiej uwagę, ile że skutkiem bezustannego wychodźstwa Tatarów Krym tak dotychczas kwitnący coraz bardziej pustoszeje i wyludnia się a przez osiedlenie Bułgarów zaszczerponoby tam nie tylko nowy żywioł robotczy, lecz powiększyłoby liczbę prawowitych mieszkańców i tym sposobem danoby jej przewagę nad ludnością muzułmańską. Przyjazd dwóch delegowanych bułgarskich posłańców prawdopodobnie w związku z tym projektem. — Chcąc osiedlić się w Krymie Bułgarom rozdane zostaną nie tylko wielkie obszary pod nadzwożczaj łatwymi warunkami wypłaty, lecz rząd zwołał ich, gdyby tego okazała się potrzeba, na czas jakiś od podatków.

*** Walne zebranie wyborcze m. Poznania** odbędzie się jutro (w czwartek) o godzinie 4 po południu na w. sali bazarowej. Ostatnio to już zebranie wyborcze; we wszystkich bowiem innych okręgach wyborczych Księstwa już się odbyły.

Spodziewać się należy, że wyborcy miasta naszego liczenie się na zebranie rzeczono stawiają — a czego pragniemy jak najmocniej — to tego, by stawiający się liczenie ożywieni zarazem byli duchem pojednawczym, tak, by cała czynność spokojnie i prawidłowo się odbyła. Stawia się zaś tak, jeśli każdemu z nas nie tyle będzie chodziło o przeprowadzenie tego lub owego kandydata lub o zwycięstwo tej lub owej partii, lecz jeśli każdy z nas to będzie miał w żywej pamięci, by imię polskie nie było wystawione na ponowny śmiech i szyderstwo wrogów naszych.

Dla tego pragniemy mocno, aby starsi miasta liczenie się stawiali a swą powagę i rozważanie nie dopuścili podobnych gorzących scen, jakich widownia było zebranie z dnia 16 sierpnia r. b. A sądząc z postawy przeciwnego obozu, łatwoby się to powtórzyć mogło — jeśli rozważa nie zapamiętało zebranie.

Co do nas, jesteśmy zdania, że należy porobić największe nawet ustępstwa, byle zebranie spokojnie i poważnie się odbyło.

Raz więc jeszcze powtarzamy życzenie nasze, by starsi miasta naszego liczenie się na zebranie trzejsze stawili i dopomogli do prawidłowego i spokojnego załatwienia czynności!

*** Dnia 2 b. m.** odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Banku rolno-przemysłowego K. Wilecki, Potocki i Sp. celem stwierdzenia rachunków rocznych i ustanowienia dywidendy za czas od 1 lipca r. 1875 do 30 czerwca r. b.

Mimo ogólnie złych czasów i zastój w interesach, na jaki i w roku ubiegłym powołano narzekano, obrót banku okazał się o blisko 16,000,000 marek większym niż w roku zaprzyszłym. Interes komisyjny banku także znacznego doznał rozwoju. Dywidenda, jak słyszemy, oznaczona na 6 pr. Walne zebranie banku odbędzie się, jak to już z inseratów wiadomo, dnia 29 września o godzinie 4 po południu w małej sali bazarowej.

*** Śp. Ludwika z Moraczewskich Stalewska** zapisała, jak się dowiadujemy, legat w ilość pięć tysięcy talarów dla wyższej szkoły rolniczej w Zabikowie pod tym warunkiem, aby procent od rzeczonych sumy przeznaczony był rokrocznie na stypendyum dla ucznia tejże szkoły. Stypendyum to wyzna-

— Jakto?

— O, to ci się podoba, co?

— Władku, kochany Władku — powiedz, co masz powiedzieć, bo jestem jak na torturach...

— A więc słuchaj, szczerze ci mówię: pan Szełąg przybył do Warszawy po to, aby znaleźć zięcia dla córki. Gdy ex re dawniejszej mojej z nim znajomości odwiedziłem go, panna djabielnie mnie zainteresowała — i powiem ci otwarcie, uważałbym za wielkiego bałwana każdego, któryby się mógł obojętnie na nią patrzeć. Pozycja moja, reputacja i trochę sławy, którą głównie jako adwokat zawdzięczałem złoździejom i dla tego uznaję pożyteczność ich w społeczeństwie — usposobiły tak dobrze dla mnie pana radcę, że osoby blisko z nim żyjące powiadzały mi, iż pragnąłby mnie mieć za zięcia. Przypuściłem tedy szturm do panny...

— I zdobyłeś — przerwał z ironią Stanisław.

— Tak, zdobyłem fatalnego kosa, w którymby się z dziesięciu kawalerów mogło schować...

— Al... wyrwał się Stanisławowi.

— Twoje „al“ dowodzi, że jesteś samolub jak każdy zachochny, ale mniejsza o to. Możesz więc sobie wyobrazić, jak się umizgałem do panny Emilii — gdy wtém z różowych ust dziewczicy usłyszałem spowiedź jej serca, szczerą i pełną prostoty... Domyślasz się, że bohaterem w tej spowiedzi był ty... Zauważył, że nie jestem czuły, bo niezawodnie byłbym się rozplakał, nie mogąc jednak tego zrobić, zapytałem pannę z suchymi oczami:

— Czego pani tedy żądaś odemnie?

— Spokoju — odrzekła mi kobieta tak naturalnie i z taką idealną prostotą, żeż oniemiał.

— Pani! rzekłem — jestem cały na jej usługi...

zać ma każdorazowy prezes Rady nadzorczej Spółki Halina.

Pierwszy to zapis na rzeczową szkołę, która, jak wiadomo, zawieszona została aż do dalszej jej reorganizacji. Kiedy ta jednak nastąpi i czy w tym względzie poczynione jakie kroki — nie wiadomo nam.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał przewodniczącemu król. komisji kolejowej w Wrocławiu, radcy regencyjnemu i budowniczemu Wernerowi Spielhagen tytuł tajnego radcy regencyjnego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z miasta, 12 września.

(Dalsze translokacje nauczycieli gimnazjalnych Polaków. — Zamierzona germanizacja gimnazjum Maryi Magdaleny.)

(Br.) Germanizacja naszego Księstwa postępuje może z wolna i z cicha, ale nieustannie. Po rozporządzeniu ministra sprawiedliwości hr. Lippego, przeniesieniem sędziów Polaków z Księstwa w prowincję niemiecką, nastąpiły później nieco na wyższą skalę translokacje nauczycieli gimnazjalnych Polaków z gimnazjum Księstwa do gimnazjów prowincji czysto niemieckich. Wielu starszych nawet nauczycieli uległo temu losowi i zdawało się, że ci, co się utrzymali, doszłą resztę lat swych pomiędzy swymi. Tymczasem rząd nie cofał się od raz powziętego systemu. I tak wyższy nauczyciel przy gimnazjum w Ostrowie p. Fortunat Jagielski przeniesionym zostanie od 1 października r. b. do gimnazjum w Nissie na Śląsku a w jego miejsce przysłałym pewno będzie jakiś nauczyciel z głębi Niemiec.

Najwięcej, jak się zdaje, chodzi rządowi o to, aby poznańskiemu gimnazjum Maryi Magdaleny nadać czysto niemiecki charakter. Do tego gimnazjum, jak wiadomo, zamianowano w najnowszym czasie na nauczycieli osobistości z innych prowincji, których dyalektu trudno zrozumieć uczniom-Polakom, łamiącym się już i tak z trudnościami języka. Ale cóż począć z uczniami, których 90 procent składa się z narodowości polskiej? Oto, jak mi z wiadomości obojczykowi źródła, miał otrzymać dyrektor gimnazjum Maryi Magdaleny rozkaz, aby nadal nie przyjmował żadnego Polaka do wyższych klas. Chodził nawet wersja, że niższe klasy, od seksty aż do tercyi tutejszego fryderykowskiego gimnazjum, mają być przeniesione do gimnazjum Maryi Magdaleny, a uczniowie znów z powyższych klas gimnazjum Maryi Magdaleny pomieszczeni będą z uczniami fryderykowskiego gimnazjum, aby, przestając z niemieckimi uczniami, nauczali się przedtę i lepiej po niemiecku, a co najważniejsza, aby gimnazjum Maryi Magdaleny stało się wkrótce tak samo niemieckim jak fryderykowskie.

Oto fakta, o których wiarygodności mi zaręczają. Czy istotnie przyczynią się do zgermanizowania młodego naszego pokolenia — wątpić należy!

Lwów, 11 września.

(Niec o sprawach miejskich i szkolnych.)

(T.) Zajmujące było ostatnie posiedzenie naszej reprezentacji miejskiej, a to z powodu, że przedmiotem rozpraw była kwestya wychowania publicznego a mianowicie kwestya szkół żeńskich. Sprawa wychowania płci żeńskiej dotyczy nie tylko naszego miasta, nie tylko naszej prowincyi, lecz ogółu naszego, przeto zdaje mi się, że nie jest obojętną także i dla czytelników Dziennika.

W Austrii nie robiono dotychczas zgoda nie albo tyle, co nie, dla wyższego wykształcenia dziewcząt. U nas zarządzą brakowi wyższych szkół publicznych niektóre konwenty żeńskie i osoby prywatne, otwierając

Stanisław jest moim kolegą i przyjacielem, będe się starał być państwu pomocnym... Może się na wsi przydam... Jeżeli mi pani ufa, proszę nie okazywać dla mnie jawnej niechęci; przez pewien czas należy utrzymywać pana radcę w tém przekonaniu, że ja się staram o jej rękę i że pani okazujesz mi pewną przychylność. Gdy państwo powróci do domu, przyjadę tam umyślnie, aby się zobaczyć ze Stanisławem. Mówiliśmy potem jeszcze wiele, znam wszystkie szczegóły, znam zaciętość radcy — przybyłem tedy!.. A teraz znasz wszystko i całą mnie — a dali-Bóg jest za co!...

Stanisław rzucił się na szyję przyjacielowi.

— Sciskasz mnie bardzo serdecznie, mój Stasiu... ale jak w się będziecie ścisli z Emilią... no, wyobrażam sobie...

— Mój szczerzy, mój pocziwy przyjacielu — najdroższy Władku, czemu ja ci się wywdzięczyć potrafię za taką bezprzykładną przyjaźń! Ach, Boże mój, na samą myśl, że ktoś inny mógłby ją kochać i że mogłaby być żoną kogo innego...

— No, mój kochany — przerwał Władek — co byś zrobił np., gdybyś się naprawdę w pannę zakochał i gdybyś wyciągnął swoją rękę po jej rączkę, a Emilię gdyby uległa woli ojca?...

— Najprzód — rzekł Stanisław, błędnie trochę — strzeliłbym tobie w łeb, a potem sobie!...

— A dzikuję ci za pierwszeństwo! To już lepiej naprzód sobie a potem mieli... Ale nie myśl, mój kochany, że nie robię dla ciebie ofiary...

— Ofiary? zaprzeczył Stanisław.

— Naturalnie... Chociaż nie zdążyłem się zakochać w pannie Emilii, ale jest to jedna z tych kobiet, z którąbym się nawet na zimno ożenił, bo byłbym

pensjonaty, w których panienki za opłatą czegoś więcej jak czytania, pisanie i prostego rachowania uczyć się mogą. Oczywiście, takie klasztorne i prywatne pensjonaty nigdy nie są w stanie zastąpić szkół publicznych, bo ani nie mogą utrzymać stałych, dobrych nauczycieli, ani władze szkolne nie mogą mieć w tego rodzaju zakładach tego wpływu, jaki im przysługuje w szkołach publicznych, ani wreszcie ze względu na opłaty, częstokroć wysokie, nie są takie szkoły dla ogółu panien, pragnących wyższego wykształcenia, przystępne.

W r. 1875 wydana została nowa ustawa szkolna, która częściowo i na wychowanie płci żeńskiej zwróciła uwagę. Ponieważ jednak wiedeński ustawodawca i rząd tatarski radziły wszelkie ciężary zwać na gminy i pojedyncze kraje, oszczędzając o ile możliwości jak najbardziej skarb państwa, przeto rozszerzono tę ustawę jedynie szkoły ludowe, których zakładanie i utrzymanie do gmin należy, i postanowiono, że na każde dwa okręgi szkolne ma istnieć jedna 8-klasowa szkoła wydziałowa (Bürgererschule), męska i żeńska. O szkołach wyższych żeńskich, progimnazjach, akademiach nie ustawa austriacka nie wie.

Towarzystwo pedagogiczne, uważając takie szkoły wydziałowe za niedostateczne, założyło samo wyższe szkoły żeńskie w Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie, opędzając koszt utrzymania tych zakładów częścią z opłat szkolnych od uczennicy, częścią z subwencji udzielanych przez te miasta i przez sejm. We Lwowie chciałoby Towarzystwo pedagogiczne, aby gmina swoim kosztem takie gimnazjum żeńskie założyła i utrzymywała. Z drugiej strony zażądała krajowa rada szkolna od miasta, aby stosownie do ustaw założyło wyższą szkołę ludową żeńską, tak zwaną szkołę wydziałową.

Owoż sprawa ta była przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia naszej reprezentacji miejskiej. Za utworzeniem szkoły wydziałowej przemawiał jako sprawozdawca sekcji radny p. Błotnicki, za utworzeniem gimnazjum referent dr. Gerstmann. W rozprawach brali udział pp. Antoni Małecki, Jul. Czerkaski, dr. Zubieński, Groman, dr. Semilski itd. W końcu przysłała jednak rada wnioszek p. Błotnickiego i uchwaliła utworzyć szkołę 8 klasową wydziałową żeńską a powzięcie uchwały co do gimnazjum odroczono.

Trafnie bardzo scharakteryzował dr. Małecki istniejące u nas prywatne pensjonaty, bardzo wymownie podniósł znaczenie wychowania naszych niewiast, bo jakie kobiety taki naród i przekonał niewątpliwie całą radę miejską, iż wyższej publicznej szkoły żeńskiej nie będzie potrzeba we Lwowie, mimo to sam się oświadczył przeciw powzięciu uchwały w myśl wniosku p. Gerstmana i żądał Towarzystwa pedagogicznego, i prawdopodobnie reprezentacja miejska, dopóki dzisiejsze ustawy obowiązują, będzie, takiej szkoły nie założyła a to z tej przyczyny, że gmina, jeżeli tylko dostateczną liczbę dobrych szkół ludowych utrzymać będzie, obowiązek swój już spełni. Zakładanie szkół średnich należy do państwa a nie do gminy.

Miasto wydaje na utrzymanie szkół znaczną bardzo sumę, która z roku na rok wzrasta i wzrastać musi. W r. 1874 wydawała gmina 68,000, w r. 1875 już 81,000 a w r. 1876 ogółem 83,500 guldenów, a luboć ma obowiązek łożyć tylko na szkoły ludowe, wydaje w skutek dawniejszych zobowiązań przysiężonych w czasach niemieckich, na szkoły średnie i inne 23,200 guldenów rocznie.

Jeżeli się zważy, że istniejące u nas szkoły ludowe nie wystarczają i że wkrótce dwie lub trzy czteroklasowe szkoły otworzyć będzie potrzeba, jeżeli się zważy, że utrzymanie właśnie co uchwalonej żeńskiej szkoły wydziałowej także około 5,000 guldenów rocznie kosztować będzie, jeżeli się zważy wreszcie, że to rząd jest obowiązkiem utrzymywać szkoły średnie, musi się przynajmniej słuszność gminie, jeżeli gimnazjum żeńskie zakładać nie chce. Rada miejska jak i sejm krajowy powinny upominać się u rządu wiedeńskiego, by ową wyższą szkołę żeńską we Lwowie założył; jaki

najpewniejszym, że jako mąż stałbym się tak gorącym kochankiem, iż żaden kochanek przedślubny nie zdolny był dorównać... To jest kobieta, która nakazuje się kochać... No, już proszę cię, jeżeli ja, człowiek zimny, rachujący, kunktator, nie mogę jej kochać, pragnę, aby po za mną znalazła szczęście, do którego wzdycha, i sam się przykładam do tego, to już chyba ta kobieta bardzo wiele jest warta...

— Ocenileś ją, mój kochany Władku, tak, jak na to zasługuje — ale, aby zrobić to, co ty zrobiłeś i robisz, trzeba być tak zającym człowiekiem, jak ty jesteś — i choć się umyślnie zastraszam przed ludźmi, jesteś obdarzony wyjątkową szlachetnością charakteru.

— No, no, no — tylko nie przesadzaj — naturalnie, żył nie jestem, ale żebym znowu miał być taki bardzo dobry, tego nie mogę powiedzieć... Muszę ci jeszcze powiedzieć, mój kochany Stasiu, że od czasu, jakieśmy się z sobą nie widzieli, przeszedłem bardzo niebezpieczną chorobą miłości... Po ciężkiej chorobie fizycznej człowiek łysieje, a po chorobie miłości wypala się w sercu uczucie i zostaje... popiół...

Czasem w tym popiole zostanie się jeszcze isierka — ktoś tam później przyjdzie, rodmucha ją i bywa, że znowu w sercu jest ogień, jak na wylisiałej głowie n. p. po tyfusie wyrastają czasem znowu włosy...

— A żąk wiesz, że u ciebie też isierki nie ma? przerwał Stanisław.

— Może i jest, ale u mnie daleko się więcej zrobiło popiołu, trudniej ją odgrzebać...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z niedalekiej przeszłości.

NOWELLA

przez

M. D. Chamskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 201, 202, 203, 204, 206, 207 i 208.)

Weszli do innego pokoju; stół już był zastawiony, siedli. Stanisław nie jadł, Władek za to repetował za dwóch...

— Jak to zaraz znać zakochanych... Karmisz miłością, kochany Stasiu — nie nie jesz... O, miłość odbiera apetyt — tak... wiem to...

— Przecież ty masz apetyt a jesteś także zakochany...

— Ja? a niechże mnie Bóg broni...

— Słuchaj! zawołał Stanisław, zrywając się na równe nogi — skończmy już raz to granie w ślepe abakę... Nie mogę mnie już — proszę cię!...

— Powiem ci tedy bajkę...

— I, daj mi, do diabła, pokój z bajką!...

— Ale bajkę prawdziwą!...

— Nie chcę żadnych bajek, chcę prawdy!

— No dobrze... Kochasz pannę Emilię — panna Emilia kocha ciebie — przyjechałem was tedy zobaczyć...

byłby skutek, przewidzieć trudno, upominać się jednak na każdy sposób należy. Szybkiego rezultatu spodziewać się nie można, i dla tego właśnie należałoby wcześniej zacząć w rządzie koła. Od iluż to lat koła, miasto, a jeszcze zawsze bezowocnie, o utworzenie we Lwowie czwartego gimnazjum (a drugiego z wykładem polskim) i o drugą szkołę realną?

Już to pomimo hasła „rząd sprzyja krajowi“, dowodów tego sprzyjania ludność polska we Lwowie bynajmniej nie ma. Weźmy np. gimnazya tujejsze. Dla 186 Niemców utrzymuje rząd jedno 8-klasowe gimnazjum swoimi kosztami, dla 240 Rusinów utrzymuje rząd także w całości kosztami państwa jedno gimnazjum 8-klasowe, a dla 796 uczniów narodowości polskiej istnieje we Lwowie także tylko jedno gimnazjum i to tylko częściowo utrzymywane przez rząd z funduszy państwowych a w znacznej części przez gminę, tak samo jak i jedyna szkoła realna, w której jest 855 uczniów, a między tymi 734 Polaków. Tak ta szkoła realna jak i gimnazjum polskie konieczne na dwie szkoły podzielone być winny i obecnie podzielone będą być musiały. Gmina wystawiła wspaniałe dwa gmachy, jeden dla gimnazjum, drugi dla szkoły realnej, ale tak jeden jak drugi bydynek obejmuje tylko 8 klas i potrzeba do tego innych lokalności. Obecnie ma każda z tych szkół po 18 do 20 klas, co jest prostym absurdem pod względem pedagogicznym, zwłaszcza że rząd daje nauczycieli tylko dla szkoły 8-klasowej, tak że dyrektorowie muszą się ratować suplentami i praktykantami.

Dnia 15 b. m. odda Rada miejska rządowi te nowe zakłady szkolne, do których jednak tylko połowa zapisanych uczniów będzie mogła być wprowadzona. Druga połowa pozostanie w dotychczasowych najmniejszych lokalnościach, tworząc ipso facto drugie polskie gimnazjum i drugą szkołę realną. Może tym sposobem będzie się widział c. k. rząd zniewolonym rozwiązać raz tę sprawę i uznać potrzebę spełnienia obowiązku na nim ciążącego co do utworzenia tych, niezbędnie potrzebnych dwóch szkół średnich z wykładem polskim.

Narodowość polska jest we Lwowie po prostu przekrzywdzona. Ogółem w 3 gimnazyach było uczniów w ostatnim roku 1434, a to podług języka ojczystego 928 Polaków, 313 Rusinów i 193 Niemców. Pomimo że Polaków jest 3 razy w gimnazyach więcej niż Rusinów a 5 razy więcej jak Niemców, pomimo to istnieje dla młodzieży polskiej tylko jedno gimnazjum!

Genewa, 9 września.

(Rosyjscy repulacyoniści a sprawa wschodnia. — Jeszcze o zamachu na rosyjskiego poia. — Wyjaśnienie unickich księży. — Starokatolicki biskup.)

(sk.) W ostatnich czasach zdarzało mi się bardzo często i bardzo wiele słyszeć rozmawiających Rosyan rozmaitych stanów i przekonań o powstaniu południowych Słowian. Podobnie bowiem jak rosyjskie dzienniki, bez wyjątku prawie, niczem innem nie zajmują się jak sprawami tej kwestii się tyjącymi, tak i Rosyjanie, którzy latem zawsze w wielkiej liczbie około Genewskiego jeziora i w samej Genewie przebywają, o niczem prawie nie mówią jak o wypadkach w Serbii, Czarnogórze itd. Zdać mi się, że nie będzie od rzeczy podzielić się z wami spostrzeżeniami, które z tych rozmów wyniosłem.

Najprzód tedy ogólnie jest między nimi przekonanie, że my Polacy bardzo chłodno a nawet wprost nieprzyjawnie odnosimy się do sprawy oswobodzenia południowych Słowian z pod tureckiego jarzma. Ze rzecz się ma inaczej, niezmiernie trudno, często niepodobna im dowiedzieć. Dzienników naszych już nie czytają, a priori są pewni, że wszystkie za Turcyją stoją. Jeżeli im dowiedzieć, że się mylą, tedy utrzymują, że opinia publiczna w Polsce podobnym objawom dziennikarskim wcale nie sprzyja. Uderzony tym faktem, starałem się dociec jego przyczyny. Dziś nie wątpię, że jest wynikiem bardzo prostym: „Polacy zanadto wiele uciერიeli od Rosji, aby mogli się wznieść do takiego zaparcia się siebie, iżby z nią dzielili sympatyje i antypatyje.“ Oto jedyny powód, dla którego — nie znając nawet stanowiska — jakie w tej sprawie zajmują przeważna większość dzienników, z góry utrzymują, iż takowe Słowianom przyjaźne być nie może. Odpowiednio do tego nie robią nam też gorzkich za takie zachowanie się wyrzutów. Mawiają co najwięcej, iż się myliny, sądząc, że objawy współczucia Rosyan dla Serbii, Czarnogóry, Bośni, Hercegowiny i Bułgarii są wynikiem agitacji rządowej. Protestują przeciw temu jak najmocniej. Ruch obecny w Rosji ma nosić charakter najzupełniej dobrowolnego, naród i nikt jak naród miał dać inicjatywę do niego. Ukazują na fakty tysiące napisywane przez dziennikarstwo rosyjskie. Ogromne ofiary pieniężne, ten pobop niesienia pomocy, zdradzający się między prostym ludem nawet w najoddalonych zakątkach Rosji, napływ ochotników zarówno z najwyższych jak i z najniższych stanów, kazania, które miewają popi po wsiach przy sposobności nabożeństw za powodzenie słowiańskiego oręża lub panichid za ubitych i zamordowanych, zgodność zresztą wszystkich organów opinii publicznej, czyż to nie jasne dowody — pytają — że współczucie jest szczerze, naturalne, dobrowolne a nie dla politycznych jakichś widoków przez rząd wywołane? Polacy powinni by to pojąć, zrozumieć; ich dzienniki powinnyby więcej podawać szczegółów o tym czysto narodowym ruchu Rosji i tym sposobem pomódz ogółowi do zrozumienia go i oświecenia należytęgo a wtedy, nie widząc po za tem wszystkiem wpływu rządowego, (i które w żadnym razie nie są tak silne, jak na zachodzie mniemać przywykli), stanęliby po stronie sprawy, której sprawiedliwość jest widoczna przecież.

Przecież, jakoby ogół nasz sprzyjał Turkom, przynajmniej, iż nasze współczucie nie jest do tego stopnia gorące, abyśmy mieli Słowian czynnie, to jest krwią i mieczem, jak to czynią Rosyjanie, popierać. Najprzód — mawiałem — rząd wasz za wiele z nas krwi i mienia wytoczył, abyśmy mogli nie dla innych szafować. — Potem kto z was poważy się żądać, — aby młodzież nasza szła dobrowolnie pod rozkazy generałów, pułkowników i oficerów rosyjskich, w ręku których znajduje się dowództwo wojsk słowiańskich? — W końcu i najjaśniejsze dowody, że ruch wasz jest szczerze, narodowy, politycznych widoków nie mający, nie mogą nas w pełni przekonać. Albowiem tu następuje nam się natchmiast pytanie, jakim sposobem, będąc tak zentuzjazmowanymi dla swobody słowiańskiej, możecie tak obojętnie patrzeć na ucisk i barbarzyństwo waszego rządu w Polsce? Jakże nam w obec tego pomagać czynnie do urezeczywistnienia planów tego rządu, którego wzmocnienie żadnej nam przyniesie nie może? Możecie żądać, abyśmy przeciw własnym występom interesom?

Sprawiedliwość dodać mi każe, że dotąd nie spotkałem żadnego Rosyanina, któryby nie przyznał mi słuszności.

Co się tyczy rewolucjonistów rosyjskich, ci są podzieleni w zdaniach. Londyńczy np. ignorują zupełnie powstanie Słowian. W piero d ani jednego słowa mu nie poświęca. To sprawa carów, królów, książąt — burżoiarzy; socyalnym rewolucjonistom nie ma tam co robić. Genewscy wychodzący rosyjscy nieco odmiennie się na te sprawy zapatrują. Uznają, że socyalnej republiki na Bałkanie od razu zaprowadzić nie podobna, sprzyjają więc szczerze, choć mniej więcej platonicznie ruchowi, który dąży do zrzucenia jarzma Turków. Pilnie śledzą za biegiem kampanii, oburzają się na okrucieństwa Turków, smucą z klęsk Serbów. Najbardziej jednak cieszy ich i zachwyca ruch w Rosji, o którym nie wątpią, że jest samoistny. Jak się tam skończy sprawa wschodnia, tak się skończy, mawiają, pewna to, że dla życia społecznego w Rosji ogromne przyniesie korzyści. Pierwszy to raz, jak naród dopuszczono do inicjatywy. Rząd straszny błąd popełnił, lecz naprawić go już nie może. Naród widząc, co jest w stanie zrobić — a ośnią go niezawodnie ofiary pieniężne, owe tysiące ochotników walczących, ów ruch udzielający się jak prąd elektryczny całemu kolosowi, zasmakuje w inicjatywie. Dzienniki o niczem mu nie prawią obecnie jak o swobodzie, wolności, niezawisłości, wzbudzają miłość do tych mało mu dotąd znanych pojęć, nienawiść do nadużyć władzy, despotyzmu, niwoli, z któremi się co dzień styka i siebie w domu. Może być, aby, kiedy wojna minie, nie zapytał się sam siebie, ażeby i u nas nie istniały podobne jak w Turcji porządki, ażeby nie należałoby poprobować, czy inicjatywa nasza nie będzie na tyle silną, aby je usunąć? A takie groźne dla rządu pytanie nastąpi niezawodnie. Ten bowiem nie rad już patrzy na objawy tej samoistnej inicjatywy w sprawie Słowian; tu zakazuje panichidy, tam dziennikom zabrania sprzedaży ulicznej (Ruskiej Mir) itp. Na tej drodze pójdzie dalej. Dobrzeby było, gdyby doszedł jak w Polsce w r. 1861 — nastąpiłby potem r. 1863...

Naraz, jakby na dany zgrąsził znak uciერიeli w tutejszych dziennikach zupełnie o sprawie panny O... co to przestraszyło ks. Gorczakowa ptasim strutem. A pisanie niedawno wiele, zwłaszcza o jej broszurze, którą gdzieś niedługo bardzo chwalono. Dziś cicho, jakby nakiem siał... Z boku tylko lecz z jak największą pewnością wiemy, że kilkanaście dni temu zjawił się był ktoś w Typographie cooperative, gdzie broszura drukowana była, i dowiadywał się, ażeby czasem nie można zakupić całego nakładu... Niestety, za późno... Nakład 500 egzemplarzy rozsprzedany został w lot. Wiemy także o liście panny O... do ks. Gorczakowa, w którym mu dziękuję za grzeczność się z nią obejście i za nastrożenie jej sposobności do zwrócenia na siebie i swoje niebezpieczeństwa uwagi świata. Zapewnia go także, że nie chciałaby go wcale ani zabić, ani ranić...

Organa klerykalne, te przynajmniej, które mi są dostępne, podały w końcu zeszłego miesiąca wzniosły, patrystyczny, przeszło list siedmiu księży unickich, datowany ze Lwowa 14 czerwca 1876 i towarzyszący broszurze, która wyjaśnia prawdę o przesładowaniach Unii w Polsce i opowiada łożeniestwo wieśniaków, zabitych w Polsce w r. 1874 przez rząd moskiewski dla wierności, którą okazali dla wiary swoich przodków. Zaden z tutejszych t. z. liberalnych dzienników tego listu nie podał...

Dwa miesiące temu czy nawet wczętniej starokatolicy szwajcarscy wybrali sobie biskupa w osobie ks. Herzoga. Konsekracja postanowiono z razu odbyć w Solurze. Lecz ogół tamtejszych mieszkańców przeciwnym się temu okazał; wiauze także nie sprzyjały projektowi, nie chcą mieć między wyznawczami pokoju, dotąd w kantonie niezakończono. Goręca partja starokatolików pragnęła iść na przebieg. Ks. Herzog jednak sprzeciwił się temu i postanowił jechać do Lunu, aby tam z ręką ks. Reinkeusa infułę otrzymać.

Najprzychylniejszemu i nawet dzienniki nie mogą pojąć co to będzie za szwajcarsko-katolicki biskup wysygniony przez Prusaka.

Z teatru wojny.

Korespondent białogrodzki Timesa donosi o nowych operacjach generała Horwatowicza na tyłach armii tureckiej. Wedle jednej wersji miał Horwatowicz wyruszyć na lewy brzeg Morawy i pod Supowaczem odciąć drożę tureckie, wedle drugiej wersji znajduje się Horwatowicz w Gramadzie, gdzie trakt z Gurguowaczem przerzyna granicę. Armia, którą dowodzi Horwatowicz, ma liczyć 20,000 żołnierzy. I wieńdska Deutsche Ztg donosi o manewrze Horwatowicza, lecz nie ma on mieć takiego znaczenia, jakie mu przypisują w Białogrodzie. Dziennik ten pisze: „Horwatowicz ma się znajdować z 20,000 żołnierzy na tyłach armii serbskiej, na linii Gramada-Topolnica, i wyparł już Turków z bardzo korzystnej linii obronnej nad rzeką Topolnicą. Korzyści te odniesione zostały tylko na prawym brzegu Morawy i w najszczęśliwszym przypadku należy się spodziewać presji na oddziały tureckie stojące pod Aleksinaczem. Presja ta miałaby tylko w takim razie dobry skutek, gdyby silna załoga aleksinacka operowała równocześnie z Horwatowiczem i Turcy w dwa tygodnie były ognie. Ponieważ jednak akcja taka wymaga wiele energii, zręcznych manewrów, a mianowicie podjęcia walki ze strony Serbów w otwartym polu, nie mamy nadziei, aby manewr Horwatowicza się udał a nawet jesteśmy tego przekonania, że Horwatowicz lepiejby zrobił, gdyby z swymi 20,000 ludźmi zajął pozycję pod Topowką lub na prawym skrzydle serbskiem.“

Ten sam korespondent Timesa donosi z Białogrodu pod dnem 8 września, że Turcy nie zajęli jeszcze Krušewacz i ciągle dotąd stoją pod Djunis a nie wiadomo, co dalszy ich pochód wstrzymuje: czy opór ze strony Serbów, czy też oczekiwanie na posiłki i artylerję. W Białogrodzie panuje przekonanie, że tureckie operacje a przynajmniej lewego tureckiego skrzydła skierowane są przeciw Krušewaczowi. Jeżeli Turcy zajmą istotnie Krušewacz, położenie Serbów będzie bardzo przykre, bo Turcy staną się tam samymi panami czterech traktów, prowadzących w głąb kraju. Pierwszy z tych traktów przerzyna serbską Morawę pod Jasią, dwie godziny drogi od Krušewacz i idzie ku Jagodinie, w niższej dolinie Morawy. Drugi trakt prowadzi na lewym brzegu Morawy do Parunowacu i na cały zachód kraju. Trzeci trakt łączy się z głównym traktem, prowadzącym z Paraczinu do Deligradu. W miejscach, gdzie trakt przechodzi przez gory, rząd serbski na przypadek wojny zaczął w ostatnich latach zrobić go dostępnym dla piechoty i kawalerji. Ponieważ tureckie siły wynoszą do 150,000 żołnierzy, — wedle korespondenta Timesa — mogą Turcy w krótkim czasie opanować kraj cały. Panika pomiędzy ludnością jest wielka.

Daily News donosi o operacjach tureckich na lewym brzegu Morawy, co następuje: „Jak się zdaje,

zamierza silna kolumna turecka, zajmująca wzgórze Jastrebaču, obejść pozycję Czarnogórą pod Deligradem. Czarnogórcy, przewidując to, oszańcowali się silnie pod Djunis i skoncentrowali tam znaczną piechotę i artylerję.“

Z Białogrodu piszą wreszcie do Kölnische Ztg: „Wojskowy reprezentant Czarnogóry w głównej serbskiej kwaterze, Masza Vrbica, wydał odezwę do wszystkich Czarnogórców i Hercegowinczyków znajdujących się w serbskiej armii, w której wzywa ich, aby się zgłosili do niego, bo ma zamiar utworzyć korpus ruchomy. Vrbica powiada w odezwie swej, iż wie o tem dobrze, że Czarnogórcy i Hercegowinczycy, znajdujący się w Serbii, chcą walczyć wspólnie w jednym korpusie, i dla tego wzywa wszystkich walczących — którzy gotowi są umrzeć na polu chwały, aby spieszyli do Deligradu, gdzie utworzoną będzie osobna, doborowa legia.“

Po Vrbicy czyli Vucidol i Kuoci, trzecie zwycięstwo zapisują już Czarnogórcy na kartach historii obecnej wojny. Zwycięstwo to odnieśli Czarnogórcy pod Rogani i przyparli Turków o niemałe staty. — Sami Turcy przyznają, że stracili tam 700 ludzi. Z tureckiej strony zaangażowanych było w bitwie pod Rogani 10 batalionów regularnego wojska a 2000 nie-regularnego żołnierza, kilka batalionów z 15 działami i jedna pułna bateria stanowiła rezerwę turecką. Siły Czarnogórców składały się tylko z 4 batalionów, które przecież są dwa razy tak liczne, jak tureckie, i z jednej baterji górskiej. Turkom powodziło się początkowo i wzięli wzgórze powyżej Diokliny, ale skoro uderzyli na drugi łańcuch gór zostali otoczeni przez całą siłę Czarnogórców i pędzeni aż po za rzekę. — Turcy stracili na placu boju 800 ludzi a 1000 przeszło utonęło w rzece, podczas gdy parę set legło po drugiej stronie rzeki od kul Czarnogórców pomimo tego, że rzeka ma 100 łokci szerokości. Straty Czarnogórców wynoszą około 300 w zabitych i rannych. Korespondent dziennika Standard, znajdujący się w obozie tureckim w Podgorycy, podaje straty Turków tylko na 800 i powiada, że Turcy gotują się do nowej bitwy.

NIEMCY.

* Berlin, 12 września. Deutsche Reichs Corresp. podaje terminy dotyczące zamknięcia i zwolnienia parlamentu i sejm. I tak w dniu 14 października ma nastąpić urzędowe zamknięcie pruskiego sejmu; dnia 21-go października prawybory; 28-go października wybory deputowanych; 30 października zwolnienie jesienniej kadencji parlamentu; 5-go grudnia zamknięcie parlamentu; 10 stycznia wybory do parlamentu; 12 stycznia zwolnienie pruskiego sejmu.

Berliner Tageblatt dowiaduje się, że w jesienniej kadencji parlamentu postawionym będzie wniosek o odroczenie prawa znoszącego cło do żelaza, które, jak wiadomo, ma wejść w życie z Nowym rokiem.

Deutsche Nachrichten uważane za źródło inspirowane, piszą o podróży generała Manteuffla do Warszawy co następuje: „Jak z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, powierzone feldmarszałkowi Manteufflowi misję doniosłego znaczenia. Chodziło o to, aby wspólną akcją trzech gabinetów w sprawie pacyfikacyjnej Ośnowici, cara Aleksandra w jego osobistej i pokojowej polityce utrwalić, i utworzyć drogę do porozumienia z Anglią. Poseł cesarza Wilhelma zastał cara w uśposobieniu bardzo dogodnym dla swych planów i misja jego odniosła pożądany skutek.“ Dodac tu równocześnie możemy, że żaden z dzienników niemieckich nie wątpi już o politycznej misji generała Manteuffla.

Konferencyi w ministerstwie oświecenia mających na celu zakończenie pierwszego czytania ustawy szkolnej, nie rozpoczęto dotąd, jak się dowiaduje National Zeitung, pomimo powrotu z urlopu ministra Falka. Nie wiadomo, czy odroczenie wykończenia projektu nowej ustawy szkolnej jest w związku z ograniczeniem obrad sejmu w czasie zimowych miesięcy na same tylko obrady etatowe, tyle jednak pewna, że podana przez dzienniki wiadomość o podziale ustawy szkolnej na dwie główne części, dla szkół wyższych i niższych, oraz wiadomość o projekcie obdarzenia nową ustawą szkolną tylko sześciu wschodnich prowincji, nie ma żadnej podstawy.

Wyrtembergijski dziennik urzędowy ostrzega Niemców przed emigracją do Francji i szukania tam zarobku, zwracając im na to uwagę, że narażeni tam będą na nie małe przykrości i poniżenie. Fakt ten jest najlepszym dowodem, że zastój przemysłu i handlu w Niemczech coraz szerzej przybiera rozmiary i każe szukać robotnikom niemieckim pracy i zarobku tam nawet, gdzie ich dotąd niechętnie widzą.

FRANCYA.

* Paryż, 11 września. Wszystkie prawie dzienniki tutejsze przepelnione są opisami przyjęcia, jakie marszałkowi-prezydentowi zgutowano w Lugdunie, najznakomiejsem i najładniejszem po Paryżu mieście francuskim. Przyjęcie to było rzeczywiście świetne, a co najważniejsza, że go nie zakłóciły żadne nieprzychylnie prezydentowi demonstracje, jakich się tam obawiano a jakie nawet zapowiadano. Następujące tylko niemiełe zajście zakłóciło nieco ogólne zadowolenie. Kada jenerała departamentu, która przybywszy na ratusz cofnęła się do Izby swej konferencyjnej, nie została uwiadomiona o rozpoczęciu przyjęcia marszałka-prezydenta. Ponieważ zaś wedle dekretu z miesiąca Messidora roku XII należy się jej pierwszeństwo przed wszystkimi innymi ciałami urzędniczymi i urzędnikami, przeto oburzona okolicznością, iż marszałek rozpoczął już przyjęcie, postanowiła nie przedstawić mu się, choć prefekt kazał ją uwiadomić, że przemie natychmiast przedstawić innym władz i urzędników i ją przedstawi. Równocześnie episała protest, który podpisali nie tylko republ. członkowie rady, lecz nawet kilku konserwatywnych jak margr. d'Alban. Protest ten brzmi: „Ponieważ rada jenerała i rada okręgu uduły się były na prefekturę o oznaczonej w piśmie zapraszającym prefekta godzinie dla złożenia hołdu swego prezydentowi republiki, — ciału zaś temu nie zostało przeznaczone miejsce dla jego przedstawienia, przeto widzą się zniewolone dla zachowania swej godności cofnąć się, protestując przeciw hańbie, zadanej wybrańcom departamentu.“ Prezes zaś rady jenerała, który należał do osob zaproszonych przez marszałka na ucztę, wystosował do niego pismo następujące: „Panie prezydencie! W obecna uroczystości przyzwolono, pozbawiającego radę jenerała honoru przedstawienia, prozę uważać mnie za uświadomionego; jeżeli państwu zaproszeniu folgi nie daje.“ Kilku członków rady jenerała, opuszczając ratusz,

wolało: „Niech żyje republika! — niech żyje amnestya!“

Zajęcie to rozbiegło się lotem błyskawicy po Lugdunie i wywołało dość wielkie wzburzenie. Niezliczone tłumy ludu zebrały się przed ratuszem a aż do 1 godziny w nocy odbywały się bezustannie głoszenia. „Niech żyje republika! niech żyje amnestya!“ Około 11 godzin przybył tam bufię złożony z około 100 młodych ludzi, którzy nieśli chorągiew i śpiewali Marsylianę. Z ludzi tych aresztowano z 30. Rép. blique Française, wspominającą również o tym że z padku, twierdzi, że młodzi ci ludzie mieli w rękach białe kije dla wzajemnego poznania się i że byli to sami bonapartyści. Może to i prawda, bo z owych trzech zdołano wypuszczono znowu zaraz 28 na wolność. Zresztą nie było żadnych ważniejszych demonstracji.

Zajęcie to wzburzyło bardzo i pisma radykalne, które twierdzą, że rada jenerała została zbezczeszczone i że otrzymała powinna świetne zadośćuczynienie; jedni dalej oskarżają prefekta, inne otoczenie marszałka cel zaś wedle nich tego manewru był ten, by p. Terver i Favier, przewodniczący rady jenerała i rady okręgowej, nie powiedzieli mów swoich. Ostatnie twierdzenie ma wiele za sobą prawdopodobieństwa; Moniteur bowiem chwalił onegdaj przemowę prezesa rady gminnej, wczoraj zaś ganił mowę prezesa rady jenerała, której tenże nie wygłosił wcale a którą przesałano telegramem do Corresp. Havaś, która w minioną nianiu, że była powiedziana, ogłosiła takową.

Z Lugdunu udał się marszałek prezydent do Pagny w dep. Jura, gdzie go ks. Aumale ze swoim konsem oczekuje.

Dzienniki prowincjonalne podają następującą wiadomość: „Zandarmerya aresztowała w Ardres (w dep. Pas de Calais) Prusaka, który żadnych nie miał przy sobie papierów. Przez znaki dawał do zrozumienia, że nie umie po francuzku. Przy nim znaleziono paręwa dziesiątek, z czego wnosić było można, że jest wędrującym czeladnikiem. Dziwną wszakże zdawała się zandarmom być okoliczność, że Niemiec ten posiadał 180 franków, że posiadał dalej fotografie, plany i w doki rozmaitych miast Francji północnej, a prócz tego narządza nie mające nie wspólnego z jego rzemiosłem.“

WŁOCHY.

* Rzym, 8 września. Dnia 3 b. m. odbył się w Rzymie, jak już pisaliśmy, mitng ludowy na korzyść Słowian przeciw tureckiej przemocy walczących przy udziale nadzwyczaj licznie zgromadzonej publiczności. Przemówienia, pomiędzy któremi podnieśli mowę Armanda Levy, Francuza, p. Grew Adizzone, Siro Fara i Silvestro Rosci, omawiając stroni polityczną i postępową słowiańskiego ruchu, wykazywały konieczność zbudowania potężnego słowiańskiego państwa nad Dunajem. P. Levy poświęcił wspomnienie pamięci Nullo, Włocha w powstaniu naszym r. 1863 poległego; i wykazywał konieczność solidarności narodów, które już wolność swą zdobyły, z narodami, które walczą przeciw tyranii skowi, — wznosił okrzyk na cześć Garibaliego, Caimlego, Russela, Wiktora Hugo i wszystkich przyjaciół serbskiej sprawy. Wzmiankę o wszystkich Polakach przez p. Rossi zrobioną przyjęto hucznymi oklaskami. Mitng uchwalił rezolucję protestującą przeciw tureckim gwałtom, wyraził życzenie, aby lud słowiański na półwyspie bałkańskim zrzucił jarzmo swoje co prędzej i zarządził założenie komitetu pomocy, który w Rzymie miałby swe siedzisko.

Na mitngu odczytano list wychodźców polskich we Włoszech zamieszkałych, zawierający protest przeciw gwałtom tureckim i wyraz szczerych sympatyj dla sprawy bratniego serbskiego narodu dobijającego się wolności.

Na liście tym znajdują się między innymi następujące podpisy: Julian Ordon (oficer artylerji r. 1831, sławny obrońca Reduty Ordona) Teofil L. nartowicz (autor Lirenki), Antoni Zaleski (znany malarz), dr. Artur Wołyński (znany aktor rozpraw o Koperniku i Galileuszu.)

TURCYA.

* Z Carogrodu piszą pod dnem 5 b. m. Kölnische Ztg.: Zeszłego piątku zgromadzili przedstawiciele mocarstw gwarancyjnych w pałacu poselstwa angielskiego dla porozumienia się nad przedstawieniem W. Porcie krokami pokojowej Impuls ku temu wyszedł ze strony angielskiej, a resztę mocarstw uznała przewodztwo W. Brytanii w kwestji wschodniej już dla tego samego, iż zgodziła się na proponowany przez sir H. Elliota modus pośrodkowy między Serbią a Turcyą, mimo że tenże nie wydawał się do przyjęcia. Szło tu o nie więcej, jak zwolnienie W. Porty do czterotgodniowego zawieszenia broni. Wczoraj W. Porta odrzuciła propozycję mocarstw. I słusznie. Gdyż o ile pragnęlibyśmy w interesie ludzkości zaprzestania dalszego krwi rozlewu o tyle nie moglibyśmy żądać od Turcyi, by zrezygnowała z szmatu powagi, jaki jej pozostał z ogólnego bankructwa czasów ostatnich, a zrezygnowała bez potrzeby a prawdopodobnie i bez korzyści. Zawieszenie broni przedstawiono bowiem jako możliwego lecz nie koniecznego zwiastuna zawarcia pokoju. Rozjem ukończyłby się prawdopodobnie w połowie października. Przypuściwszy, — że tymczasem nastąpiły pomyślniejsza dla Serbii konjunktura, czyżby uwzględniła tym razie choć trochę życzenie i potrzeby Turcyi? A nie jest nieprawdopodobnem, iż Turcyą sama miałaby sprowadzić taką konjunkturę. Choruje bowiem obecnie najbardziej na wrzdu baszibuzukowski. Owa 50 tysięczna horda rabusiów, zebrana z dwóch części świata i wysłana na wojnę świętą, znajduje się w Serbii, ma gęby i kieszenie, chce jeść i pić a przedstawicielom taknie rabunku. Zebrano ją bowiem wypuszczono ze smyczy widokami łupu. Tym, co się jej ukwapowali, przybieciano po dwa funty tureckiego wynagrodzenia, mające im się wypłacić w Carogrodzie. Kasa publiczna była jednak próżna, dla tego musi starad się wynagrodzić ich w inny sposób. Krótko widzący i bezwzględni, jakimi byli zawsze tureccy wówie stanu, chwycili się pierwszego lepszego środka. J. oddał baszibuzukom na łup chrześcian. Horze przeto od sześciu tygodni gospodarują po Serbii biczem bożym dla jej mieszkańców, a dla wojska trapiącym balastem. Jak wyżywić je przez miesiąc skoro postanowienia rozejmu nie pozwalają rabunkowi? Gdyby rozejm ten był przynajmniej pewnym zwiastunkiem pokoju, gdyby w ślad za nim ułożono preliminarja pokojowe, wtedy Porta łatwiejby się zgodziła, gdyż miałaby czas do rozwiązania z pomocą wojska regularnego legionów ochotniczych i wysłania ich do asekuracji do ojczyzny. Cóż atoli począłaby, gdy konstelacja polityczna nakazała dalsze prowadzenie wojny? Jeżeli mocarstwa pragną narzucić Turcyi

Obwieszczenie.

tyczące się zapobieżenia rozszerzeniu się granulicznego zapalenia oczu. Ponieważ się wykazało, że granuliczne zapalenie oczu rozszerzyło się w naszym obwodzie regencyjnym, przeto przypominamy wydane w tym względzie prawne przepisy regulamin z dnia 8 sierpnia 1835 § 62 do 64 i rozporządzenia ministerjalnego z dnia 11 listopada 1863 celem ścisłego ich przestrzegania i nadmieniamy przy tem, co następuje:

1) Wszelka choroba oczu połączona ze znacznym zaczerwienieniem się oczu i nabrzmiałą powieką, z gorączką, wstrętem do światła, bólem, pomnożeniem ciekawienia łez, flegmą lub ropą jest ważnym powodem do obawy, że choroba przez zarazę rozszerzy się może.

2) Materya zarażająca znajduje się szczególnie w płynie chorych oczu ciekącym i rozmaża się łatwo przez udzielenie się tego płynu na inne przedmioty, co mianowicie być może przy wspólnym używaniu wody do mycia, miednic, szkieł, pościeli i bielizny, a szczególnie ręczników i chustek do nosa. Im gwałtowniejsze wyżej wymienione oznaki choroby i im szybszy przybieg choroby, tem łatwiej udziela się zaraza.

Płyn z oczu wycekalajacy jest tem szkodliwym, im więcej podobień do ropy.

3) Osoby takową chorobą oczu nawiedzone powinny strzedz się zbliżania się do innych a szczególnie wstrzymać się od uczęszczania miejsc publicznych.

Jeżeli takowe osoby umieszczone są w publicznych zakładach i fabrykach, w których większa liczba ludzi wspólnie przebywa, należy je albo jak najściślej odosobnić albo wydalic. Dzieci na takową chorobę cierpiące, które do szkoły uczęszczają, należy ze szkoły wydalic i przypuścić je dopiero wtenczas, kiedy lekarz zawiadzczy, że zupełnie są wyzdrowione i możliwość zarażenia usunięta została. (Regulamin z dnia 8 sierpnia 1835 § 14.)

4) Jeżeli wspólnie przebywanie osób zdrowych z osobami dotkniętą i zaraźliwą chorobą oczu jest nieuniknione, ochronić się można od zarazy, unikając wspólnego używania przedmiotów pod Nr. 2 wymienionych i prócz tego głównie przez wielką chędogość, mianowicie częste umywanie rąk i oczu i częste odnawianie powietrza w izbach otworzeniem okien i drzwi, przyczem osoby tam się znajdujące od przeciągu ochronić należy.

Chory winien tak często, jak tylko być może odnawiać bieliznę, powłoki na pościel i suknie; przedmioty użyte należy wywarzyć w wodzie z mydłem lub ługiem z popiołu a miednicę po każdym użyciu ługiem czysto wymyć.

5) Miejscowe władze policyjne powinny ciągle mieć staranie o wysłedzenie osób na zaraźliwą chorobę oczu cierpiących.

6) Osoby podobną chorobą oczu nawiedzone, należy jak najrychlej oddać w kuracyę aprobowanemu lekarzowi lub do stosownego zakładu leczenia chorych. Rychna pomoc lekarska przyczynia się po największej części do przedniego wyleczenia.

7) Miejscowe władze policyjne powinny szczególną swą zwrócić uwagę na odkrycie źródła zięgo, aby zamtad położyć tamę dalszemu rozszerzeniu się choroby.

Poznań dnia 4 sierpnia 1876.

Królewska Regencya,

Wydział dla spraw wewnętrznych.

Walne zebranie

Towarzystwa agronomicznego powiatu wawrońskiego odbędzie się dnia 21 września r. b. o godzinie 12 w południe w lokalu Towarzystwa, hotel Zapałowski (4468)

Dyrekcya.

Poznań dnia 4 sierpnia 1876.

Królewska Regencya,

Wydział dla spraw wewnętrznych.

Walne zebranie przedwyborcze

dla

wyborców miasta Poznania

odbędzie się

w czwartek dnia 14 m. b. o 4 godz. po południu

W BAZARZE.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego.

3. Wybór nowego komitetu wyborczego. 4. Wybór delegata i jego zastępcy. 5. Wybór sześciu kandydatów na poselstwo do sejmiku pruskiego. 6. Wybór sześciu kandydatów do parlamentu niemieckiego. (4551)

KOMITET

A. Krzyżanowski.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa Naukowej Pomocy

Imienia

sp. Karola Marcinkowskiego

na powiat wyrzyski

odbędzie się

dnia 3 października o godz. 1 po południu w lokalu p. Bilerta

na który zaprasza

ZARZĄD.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych

odbędzie się

w Łobżenicy dnia 3 października o godz. 4

w lokalu p. Bilerta,

na które zaprasza

ZARZĄD.

Lokal mój handlowy znajduje się teraz

Wilhelmowska ul. Nr. 8

w domu p. Baumanna obok cukierni p. Beely.

Heymanna Morala syn.

Pszenice

oryginalną proboszczowską białą (zwana „Nordstrander“)

gatunek nadzwyczaj plenny)

proboszczowską żółtą

frankensteinską

ang. piaskową (Spalding prolific)

(4580)

A. Bakowski.

Bezustanne podróżowanie oleju skalnego (petroleum) zniewala nas cenę litru

podwyższyć od dnia dzisiejszego aż do

dalejszego na 40 fen.

Poznań, 12 września 1876.

Adolf Asch. S. Alexander (H. Kirsten). J. Blumenthal.

E. Brecht'a Wwa. Izidor Busch. C. O. Burde. A.

Cichowicz. Albert Classen. Edward Feckert jun.

Ryszard Fischer. M. Graetzer. H. Hummel. Bracia

Krayn. Krug & Fabricius. H. Knaster nastp. J. N.

Leitgeber. W. F. Meyer & Co. August Meyerstein.

W. Moses. Jakob Neufeld. J. K. Nowakowski.

Rudolf Rehfeld. J. Radt'a Wwa & Co. S. Samter

jun. Oswald Schaepe. G. Schoeneker. A. Wuttke.

Król. sąd powiatowy.

Gniezno, dnia 18 lipca 1876.

Sprzedaż konieczna.

Majętność rycerska **Modliszewko**, własność dziedzica **Józefa Szolderskiego**, ulegająca ogólną swą płaszczyznę 813 hektarów 98 arów 40 kwadratowych metrów opodatkowaniu gruntowemu, wzięta co do dochodu czystego 1745, 57 tal. do podatku gruntowego a co do wartości budynków pod względem ich użytku 644 markami do podatku budynkowego, ma być w drodze koniecznie sprzedany

dnia 17 października 1876

z rana o godzinie 10 tej

w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych

sprzedaż a wyrok co do udzielenia lub odmówienia przysądzenia w tym samym dniu

o godzinie 12 w południe ogłoszony.

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hipoteczny takowy i inne też nieruchomości dotyczące wykazania, które każdemu interesowanemu w subha-cie złożony wolno, tudzież inne jakie szczególne warunki można w biurze III przejrzeć

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, którzy

praw własności lub innychbądź realnych, za-

hipotekowania w księdze wieczystej wyma-

gających, lecz niezahipotekowanych, na im-

niach osobach chcą dochodzić, ażeby je pod

uniknieniem prekluzji najpóźniej w terminie

hypoteczny ogłosili. (3890)

Sędzia subhastacyjny.

Nobach.

„SZCZUTEK.“

Kosztuje rocznie 10 zlr. a w

z przesyłką. (3327)

Adres: Administracya Szczutka.

Lwów.

Wielkie zniżenie ceny.

Litografia z obrazu Matejki.

Piotr Skarga każący w Katedrze Krakowskiej

21 cali wys. 26 szer. zamiast sklepowej ceny

2 tal., tylko 10 sgr., z przesyłką franko 15 sgr

J. Chociszewski, Poznań,

(4558) Wodna ul. 15.

Utwory muzyczne J. F. Gu-

nielwicz: O Gwiazdo Morska.

Pieśń do N. Maryi Panny z towarzyszeniem

fortepianu, organów lub fisharmoniki. Cena

5 sgr. **Posylla.** Pieśń z towarzyszeniem

fortepianu, poświadczonej Annie Skórzewskiej.

Cena 10 sgr. Należytość można przesyłać

w markach pocztowych. (4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Nakładem naszym wyszło:

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał

wedle źródeł

Teodor Żychliński

80 92 strony. Cena M. 1,50.

W krótkich ramach, w formie każdemu

przystępnej a nadobnie skreślił autor żywot

wielkiego męża. Dziełko to możemy każde-

mu bez różnicy wieku, płci lub stanu polecić.

(4359)

J. Chociszewski, Poznań.

Żywot

Tadeusza Kościuszki